№ 58 (3218). Warszawa, PONIEDZIAŁEK 28 lutego 1927 r. Rok XXXIII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY.

NA MARGINESIE BUDŻETU MIEJSKIEGO

O MIEJSCE W BUDŻECIE.

Wprawdzie nie miejsce zdobi człowieka, ale człowiek miejsce, jednakże w wielu wypadkach protokuł zajmuje się bardzo drobiazgowo kwestją takiego czy innego uszeregowania osób, reprezentujących rozmaite władze.

Podobnie w istocie swej wszystko jest jedno, na której stronie budżetu zostaje umieszczony poszczególny wydatek, byle w tym budżecie miejsce swe znalazł.

A jednak i sposób układania budżetu ma swoje znaczenie.

Istnieje w Magistracie Biuro Dochodzeń Dyscyplinarnych, jako jednostka organizacyjna bezpośrednio podległa prezydentowi. Ma na celuześrodkowanie wszystkich spraw, związanych z dyscyplinarną odpowiedzialnością pracowników miejskich oraz zapewnienie bezstronnego i dokładnego rozpoznania skarg i zażaleń; tak mówi wyjaśnienie do preliminarza na str. 30 Budżetu. Ale układ budżetu mówi co innego. Na str. 14 czytamy, że wydział do spraw ogólnych obejmuje 4 działy, z których 4-ty jest Biuro Dochodzeń Dyscyplinarnych.

W ten sposób układ budżetu wprowadza Radę Miejską w błąd, czyniąc z niezależnego od żadnego z Wydziałów Biura część składową Wydziału do spraw ogólnych, podległą jego Naczelnikowi.

Zgodnie z tem radny referent referował ten budżet w Radzie Miejskiej.

Podkreślam tę drobną napozór sprawę, bo tkwi w niej jedna z metod zwalczania i pomniejszania znaczenia instytucji, stworzonej przez niezapomnianej pamięci Jerzego Skokowskiego w celu walki z nadużyciami pracowników miejskich z jednej, a samowolą kacyków magistrackich z drugiej strony.

Co jakiś czas ponawiane są próby wyjęcia z pod zakresu działania urzędu coraz większej ilości urzędników. Wprowadzenie par. 13 regulaminu Magistratu, który pozwala na pozbawienie pracownika stanowiska w całym szeregu wypadków bez udziału Komisji Dyscyplinarnej było jedną z takich prób, obecnie znowu dyrektorzy niektórych przedsiębiorstw miejskich nie mogą się pogodzić z myślą, by ich pracownicy mieli podlegać organowi niezależnemu od nich. Dla tych wszystkich zdegradowanie Biura Dochodzeń do poziomu Sekcji Wydziału do spraw ogólnych jest z natury rzeczy bardzo pożądane.

W tej powtarzającej się stale z roku na rok *„pomyłce“* jest niewątpliwie metoda.

Teodor Toeplitz.



Rząd — jak podał P. A. T. — zobowiązał się pomagać duchowieństwu w ściąganiu składek na Kościół.

Min. Dobrucki daje piękny przykład ofiarności dla sprawy, z którą nie powinien mieć nic wspólnego.

WYPADKI W CHINACH.

Londyn, 27.II. (PAT.). „Observer“ donosi z Szanghaju, iż wedle obiegających tam pogłosek, doszło za pośrednictwem delegatów japońskich do porozumienia między kantończykami a wojskami północnemi.

Londyn, 27.II. (PAT.). Reuter donosi z Fu-Czu: Zagraniczny komisarz poczt zmuszony był uczynić zadość żądaniu funkcjonarjuszy pocztowych podwyższenia płac, ponieważ uciekali się oni do aktów gwałtu, zabraniając publiczności siłą wchodzenia do budynku pocztowego. Praca normalna w urzędzie pocztowym została już podjęta.

Szanghaj, 27.II. (PAT.). Generałowie Sun - Szuan-Pang i Czang - Tsun-Czang udali się razem do Sun - King, gdzie mają zorganizować akcję oporu przeciwko nacjonalistom.

Londyn, 27.II. (PAT.). Z Szanghaju donoszą, że nastąpiło tam znaczne uspokojenie, co, zdaniem prasy, należy zawdzięczać środkom ostrżoności, przedsięwziętym przez władze angielskie. Generał major Duncan, głównodowodzący wojsk angielskich, wysłanych do Chin, przybył wczoraj do Szanghaju n apokładzie statku wojennego „Megantic“. Wraz z generałem Duncanem przybyły dwa bataljony piechoty.

ODPOWIEDZ SOWIETÓW NA NOTĘ ANGIELSKĄ

TASS komunikuje:

Odpowiedź rządu Z. SRR na notę angielską, podpisana przez Litwinowa, została doręczona angielskiemu charge d'affaires w Moskwie, Pitersowi. Nota wskazuje, iż czynione niejednokrotnie w ciągu 3 i pół roku rządowi Z. SRR zarzuty przez rząd angielski, z powodu rzekomego pogwałcenia tego układu, ani razu nie były uzasadnione jakimikolwiek konkretnemi faktami. Jedynie w 1924 r. rząd angielski niefortunnie usiłował poprzeć oskarżenie powołaniem się na sfałszowany list Zinowjewa.

W dalszym ciągu nota podaje szereg faktów w wystąpieniach szeregu członków rządu angielskiego przeciwko Z. SRR. Rząd angielski świadomie odbiega od powszechnie przyjętych międzynarodowych norm, zwyczajów i elementarnych form przyzwoitości.

Dalej nota zaznacza: Groźby zupełnego zerwania stosunków nie mogą zastraszyć kogokolwiek w Z. SRR. Jeżeli obecny rząd angielski przypuszcza, że zerwanie angielsko-sowieckich stosunków handlowych oraz innych będzie korzystne dla rządu angielskiego i sprawy powszechnego pokoju, to rząd angielski w takim razie przyjmie na siebie całkowitą odpowiedzialność za mogące wyniknąć z tego koneskwencje. Rząd Z. SRR potwierdza oświadczenie Krasina o gotowości usunięcia wszelkich nieporozumień między obydwoma państwami i ustalenia między niemi normalnych stosunków. Rząd Z. SRR oświadcza o niezmienionej szczerej chęci kontynuować i nadal swojej pokojowej polityki i szczerze powita wszelkie kroki rządu angielskiego w kierunku utrwalenia pokoju.

PARLAMENTARZYŚCI POLSCY WE FRANCJI.

Verdun, 27.II. (PAT.). Parlamentarzyści polscy, którzy opuścili wczoraj Strassburg, zatrzymali się w Metzu, gdzie byli powitani na dworcu przez delegację Rady Miejskiej i wybitniejszych obywateli.

W południe wycieczka polska przybyła do Verdun, gdzie powitano ją na dworcu. Po zwiedzeniu cytadeli, goście polscy udali się na śniadanie, wydane na ich cześć przez gubernatora wojskowego miasta..

Po śniadaniu parlamentarzyści polscy zwiedzili katedrę i cmentarz wojskowy, gdzie złożyli wieniec ze wstęgą o barwach polskich na grobie Nieznanych Żołnierzy. Następnie goście polscy udali się w specjalnych autobusach na zwiedzenie pola bitwy, fortów Douaument i Vaux, okopów oraz innych pamiątek z czasów wojny.

POŻYCZKA NA ROZBUDOWĘ KASY CHORYCH

Zarząd Kasy Chorych otrzymał od Rządu 2 miljony zł., jako pożyczkę zwrotną, długoterminową, na rozbudowę dzielnic. Gotowe projekty przedstawione są do zatwierdzenia. Narazie rozbudowa rozpocznie się od dzielnicy II-ej na Solcu, gdzie nabyto sąsiednią posesję po cementowni, na której ma stanąć gmach na biura oraz budynek dla Pogotowia Kasy Chorej, wraz z szopami na garaże. Dotychczas Pogotowie mieści się w szczupłych suterynach, w warunkach gorzej, niż opłakanych. Następnie dzielnica V z ul. Żytniej połączona zostanie z dzielnicą Wolską, albowiem na tejże dzielnicy na tyłach domu stanie kilkupiętrowy gmach. Projektowane jest również zaprowadzenie w dzielnicach filji Pogotowia z kompletną obsługą. Odtąd Pogotowie będzie zdecentralizowane z główną siedzibą na Solcu. Przystąpienie do robót przewidziane jest jeszcze z wiosną r. b.

TURNIEJ SZACHOWY

W szóstym dniu turnieju szachowego w Nowym Jorku Capablanca, wyzyskując błąd Marshalla, zwyciężył go czarnemi po 33 posunięciach. W partji angielskiej Spielmann-Vielmar, przeciwnicy po obustronnie poprawnie prowadzonej grze, zgodzili się na remis już po 24 posunięciach. Partja Niemcowicz — Alechin po 388 posunięciach została przerwana w pozycji prawdopodobnie wygranej dla Nimcowicza (biało).

Stan turnieju: Capablanca — 5 p., Nimcowicz 3½ p. i jedna niedokończona, Alechin—2½ p. i jedna niedokończona, Vielmar — 2½ p., Spielmann — 2 p. i Marschal 1½ p.

CHOROBA ARCYBASZEWA

Kierownik rosyjskiego dziennika „Za swobodu“, znakomity pisarz rosyjski Arcybaszew, ciężko zaniemógł. Arcybaszewa przewieziono do szpitala im. Piłsudskiego.

— Zmarł we Lwowie w 51 roku życia dyrektor państwowego zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie pod Lwowem dr. Roman Zagórski.

MAŁA POMYŁKA

Poczta toruńska otrzymała onegdaj list, wysłany z Berlina, adresowany: „Seine Majestät Kaiser Wilhelm II, Doorn Holland“. List ten przyszedł do Torunia, gdyż widocznie urzędnik niemiecki na poczcie zrozumiał Thorn Poland. Poczta toruńska po wyciśnięciu swojej urzędowej pieczęci, list skierowała pod właściwym adresem.

ZNOWU 2 OFIARY GŁODU

Na ul. Złotej, przed domem nr. 67, zachorował nagle i upadł na chodnik 40-letni Josek Kanter, handlarz (Komitetowa 2). Lekarz Pogotowia stwierdził, że przyczyną zasłabnięcia było wycieńczenie, spowodowane głodem i, po udzieleniu pomocy, przewiózł chorego do szpitala.

— Przechodzący ul. Raszyską 35-letni Artur Olchowski, bezdomny i bezrobotny, upadł na chodnik i stracił przytomność. Lekarz Pogotowia stwierdził, że przyczyną zasłabnięcia było wycieńczenie z głodu i przewiózł Olchowskiego do szpitala Przemienienia Pańskiego.

OZNAKI KRYZYSU W NASZYM PRZEMYŚLE WĘGLOWYM

Położenie naszego przemysłu węglowego w ostatnich czasach uległo wyraźnemu pogorszeniu. Zbyt węgla zarówno na rynku wewnętrznym jak i na rynkach obcych kurczy się, a w związku z tem zmniejsza się wydobycie. Niektóre kopalnie w rewirze węglowym Dąbrowskim już zredukowały liczbę dni roboczych w tygodniu do 5; zarządy kilku większych gwarectw w obwodzie Górnośląskim zapowiadają zmniejszenie liczby szycht i przygotowują redukcję załóg kopalnianych. Okres, słowem, świetnej konjunktury, wywołanej przez siedmiomiesięczny strajk górników angielskich minął; pierwsze oznaki przesilenia ujawniły się już w całej pełni.

Długotrwały strajk węglowy w Anglji wpłynął, jak wiadomo, wielce ożywiająco na przemysł węglowy Polski. Przemysł ten od półtora przeszło roku od chwili wybuchu wojny celnej polsko - niemieckiej, znajdował się w stanie silnej depresji. Eksport węglowy Polski zmalał i musiał szukać nowych rynków zbytu, przy pomocy środków dumpingowych, opierając się na rynku eksportowym, wypływającym z niskiego stanu naszej waluty oraz korzystając z ukrytej pomocy Państwa, udzielanej w formie niskich taryf kolejowych i innych ulg podatkowych i kredytowych. Pomimo tego wydobycie węgla we wszystkich naszych obwodach węglowych, poczynając od stycznia r. 1925 aż do wybuchu strajku angielskiego nie mogło dojść do wysokości produkcji w roku 1924 i w latach poprzednich. Położenie polskiego przemysłu węglowego zaostrzyło się zwłaszcza w pierwszej połowie ubiegłego 1926 roku: wywóz zagraniczny zmniejszył się do 60 tysięcy wagonów miesięcznie, spożycie wewnętrzne, w związku z ogólnem przesileniem ekonomicznem znacznie się skurczyło, wydobycie węgla spadło do 2,2 miljona tonn miesięcznie; bezrobocie w obwodach węglowych naszych wzrastało z dnia na dzień i doszło do potwornej liczby 125 tysięcy górników i robotników, pozbawionych pracy i zarobków.

Wydobycie węgla kamiennego we wszystkich naszych zagłębiach, w oddzielnych miesiącach 1926 roku (statystyka urzędowa produkcji węglowej za miesiące listopad i grudzień została ogłoszona dopiero w ostatnich dniach) kształtowało się następująco:

Wydobycie węgla kamiennego w 1926 roku we wszystkich obwodach górniczych wynosiło:

w miesiącach:		
Styczniu	2.456.273	tonn
Lutym	2.141.908	„
Marcu	2.295.411	„
Kwietniu	2.182.364	„
Maju	2.234.927	„
Czerwcu	2.660.767	„
Lipcu	3.481.864	„
Sierpniu	3.687.979	„
Wrześniu	3.780.871	„
Październiku	3.533.224	„
Listopadzie	3.704.149	„
Grudniu	3.599.000	„

Jak więc widać, strajk górniczy angielski począł wywierać na nasz przemysł węglowy wpływ ożywiający już w miesiącu czerwcu r. ub., ale dopiero w związku z zakończeniem eksportu na rynki zagraniczne.

Poważne zwiększenie wydobycia węod lipca ujawniło się pełne ożywienie wydobycia węgla we wszystkich naszych obwodach węglowych, które tężejąc z miesiąca na miesiąc dosięgło punktu kulminacyjnego we wrześniu i od tego czasu słabło coraz wyraźniej, gla kamiennego we wszystkich naszych obwodach węglowych wywołane zostało nie przez głód węglowy u nas, ale wyłącznie przez zwiększone zapotrzebowanie ze strony odbiorców zagranicznych. Nasze bowiem wewnętrzne spożycie węglowe utrzymało się do nastania chłodów na poziomie zwykłym 140 — 150 tysięcy wagonów miesięcznie i dopiero z nastaniem zimy wzrosło do 1.9 miljona tonn.

Natomiast wywóz węgla naszego na rynki zagraniczne — pod wpływem głodu opałowego wynikłego z powodu strajku górników, w samej Anglji i w tych krajach, w których, do wybuchu strajku, znaczną część potrzeb opałowych pokrywał import węgla angielskiego — zwiększył się bardzo silnie, przewyższając naogół trzykrotnie eksport węgla naszego w roku ubiegłym i bieżącym, przed strajkiem angielskim.

W oddzielnych bowiem miesiącach 1926 roku wywieziono z Polski zagranicę węgla kamiennego:

w miesiącach:		
Styczniu	668.900	tonn
Lutym	583.969	„
Marcu	608.902	„
Kwietniu	673.100	„
Maju	704.393	„
Czerwcu	1.395.034	„
Lipcu	1.833.003	„
Sierpniu	2.134.611	„
Wrześniu	1.987.831	„
Październiku	1.273.000	„
Listopadzie	1.544.000	„
Grudniu	1.298.000	„

Punktem kulminacyjnym w wywozie naszego węgla na rynki zagraniczne, w okresie strajku angielskiego, był miesiąc sierpień. Później w miarę osłabiania walki strajkowej, eksport nasz zaczął się zmniejszać. Zanikanie eksportu utrzymuje się dalej i w roku bieżącym; w styczniu wywieźliśmy zagranicę już tylko 1.164.000 tonn, w lutym eksport węglowy opadnie poniżej 1 miljona tonn i wątpić trzeba, czy uda się go nadal utrzymać na tej 1 miljonowej wysokości.

Powód tego zanikania wywozu węgla na rynki zagraniczne jest całkiem widoczny. Na wszechświatowym, a zwłaszcza europejskim rynku węglowym Anglja znowu się okazała jako jeden z największych i najwpływowszych eksporterów. Angielska produkcja węglowa dochodzi dzisiaj do 5,3 miljona tonn tygodniowo i przewyższa już produkcję przedwojenną. Wprawdzie, angielscy eksporterzy podjęli walkę konkurencyjną głównie przeciw eksporterom niemieckim, ale całe brzemię odczuwa przedewszystkiem partner słabszy, to jest — nasz przemysł i eksport węglowy.

Rząd nasz pragnąc ułatwić naszym eksporterom węglowym branie udziału w walce konkurencyjnej, rozpoczętej przez Anglików, obniżył bardzo znacznie taryfy kolejowe na przewóz węgla, inaczej mówiąc zwiększył premje eksportowe, a to kosztem konsumenta wewnętrznego, gdyż jednocześnie zamierza podnieść taryfy na przewóz węgla wewnątrz kraju. Czy zarządzenie to będzie w stanie wzmocnić pozycję polskiego węgla na rynkach europejskich, okaże się dopiero w najbliższych miesiącach, jest, słowem, zarządzeniem o wynikach niepewnych.

Pewnem natomiast jest to, że nasz przemysł węglowy znajdzie się w przededniu przesilenia, którego widocznemi oznakami jest zanikanie wydobycia i silny spadek eksportu.

J. Most.

MORDERSTWO W POCIĄGU

Wnocy z soboty na niedzielę zamordowano w pociągu, idącym z Białegostoku do Warszawy, mężczyznę niewiadomego nazwiska, z wyglądu żyda. Jak można przypuszczać, morderstwa dokonano o godz. 3 w nocy pomiędzy stacjami Siemiatycze i Kromołowo, przez uderzenie ostrem narzędziem w głowę.

Zbrodniarz, zrabowawszy walizkę, wyskoczył z pociągu w biegu pomiędzy stacjami Mordy a Siedlce.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

ZNOWU SAMOBÓJSTWO Z BRAKU PRACY.

Przy ul. Emilji Plater strzelił sobie w usta w mieszkaniu rodziców 27-letni Stefan Świecki, z zawodu elektrotechnik. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Przyczyna samobójstwa — brak pracy.

JADALNIE

W dobrze zorganizowanych państwach, w higjenicznie urządzonych zakładach pracy nie wolno pracownikom ani jeść, ani pić (prócz czystej wody) w lokalu pracy. Ten zakaz surowo jest przestrzegany i wykonywany zwłaszcza w fabrykach i warsztatach, gdzie wydziela się pył, kurz, gazy i pary, gdzie surowce i materjały są trujące.

W naszej demokratycznej Polsce niema ani ustalonego prawodawstwa higjenicznego, ani praw zwyczajowych, ani zrozumienia potrzeby zachowania najpierwszych zasad zdrowotności.

Dość zbadać nasze fabryki, przędzalnie, tkalnie, drukarnie, garbarnie, szlifiernie, szwalnie, magazyny, biura, **ażeby przekonać się, jak sponiewierana jest higjena, jak ludzie się zatruwają, w jakich warunkach nie należy pracować.**

Od początku wszechświatowej wojny, od r. 1914, nowe już pokolenie prawie wyrosło, w naszych polskich szkołach uczyło się dbać o zdrowie swoje i bliźnich, praca zawrzała w polskich ogniskach pod okiem polskich inspektorów i lekarzy, a jednak warsztaty pracy stały się jeszcze mniej zdrowotne, prawa higjeniczne deptane są coraz częściej.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że **dziś praca najemna jest daleko uciążliwsza, wyczerpująca, denerwująca, niż ongi,** nawet przed wojną ostatnią. Dzisiejszy robotnik jest daleko słabszy, z natury mniej wydajny, mniej odporny, a pracować musi prędzej, więcej i usilniej.

Zamiast dwóch krosen dają mu wszędzie cztery i więcej, zniesiono pracę na dniówkę, zwiększono kontrolę, wprowadzono chronometraż napozór niewinny.

Łudził się robotnik, łudziły się związki zawodowe, że przy wprowadzeniu głośnej reorganizacji pracy, higjena pracy wysunięta będzie na pierwszy plan. Pomimo jednak obietnic nieraz bardzo solennych, nie uwzględniono zasadniczych postulatów higjeny pracy, a robotnicy, bojąc się nowego bezrobocia, lokautu, strajku czy też wydalenia, nie chcą się nawet przyznać, że im ciężko i ponad siły.

Ta straszna poniewierka w Polsce higjeny pracy, ten brak zmysłu krytycznego, to nieuświadomienie higjeniczne robotników i ich delegatów, ta niechęć poznania istotnych przyczyn nędzy fizycznej robotnika nie może zwiastować lepszej jego doli, — jest zaślepieniem nędzarzy.

Czyż bowiem jest dopuszczalnem, z punktu widzenia fizjologji i higjeny pracy, ażeby robotnik czy robotnica pracował ośm godzin bez przerwy, bez odpoczynku, bez istotnego posiłku podczas dłuższej przerwy?... Cały szereg uczonych w Paryżu, Zurychu, Genewie drogą doświadczeń i rozumowania dowiódł, że przerwa dłuższa jest konieczna po 4 godzin., a kilkunastominutowe przerwy są niezbędne po godzinie lub dwóch, że niemożliwem jest głodzić się przez ośm godzin, nie licząc czasu na drogę. A robotnicy — jak powolne baranki— zgadzają się na zniesienie przerw, sami podpisują cyrograf na swe zdrowie i i życie.

Wiele przyczyn składa się na ten groźny dziś pęd robotniczy, istny szał ku zniesieniu przerw.

Jedną z przyczyn ważniejszych jest **brak dobrze urządzonych jadalni w zakładach pracy.** Obecnie przedsiębiorca uważa jadalnię za jakąś podrzędną ubikację, za wymysł inspektora pracy lub Ministerjum. Nieraz nawet w dużychf abrykach pracodawca jest wielce zakłopotany, gdy go zapytamy, gdzie jest jadalnia. Zwykle on jej ani widział, ani badał, ani się nią opiekował. Na jadalnię wybiera się najgorszą salę, małą, niewygodną, zadymioną, brudną, jakby umyślnie dla odstręczenia od niej robotników.

Polak nigdy nie mógł poszczycić się zamiłowaniem do czystości, częstego mycia się, kąpieli. Gotów jest znosić brudy i braki, lecz we własnej chacie, na własnym barłogu. Nie chce, ma odrazę do jedzenia w sali ciemnej, zadymionej, cuchnącej, ciasnej, — pragnie jak najprędzej opuścić to piekło, to udrękowisko, tę norę, jaką dlań przedstawia zakład pracy, — woli harować ciężej i nic nie jeść, byleby czemprędzej skończyć swą katorgę i pobiec do swego domu, do swej rodziny... A jeśli nie ma własnej siedziby, własnej izby, jeśli żona jego gdzieś hen pracuje, to idzie do szynku, aby zapomnieć o swej niedoli.

Zagranicą i przedsiębiorcy i pracownicy inaczej rozumieją jadalnię. I my higjeniści - społecznicy o innej jadalni marzymy, innej żądamy w swych projektach.

Jadalnia powinna być w każdym gmachu fabrycznym, na każdem niemal piętrze, a ma być wysoka, przestronna, dobrze przewietrzana, słoneczna, jasna, czysta, codzień myta, ogrzana, zaopatrzona w czyste stoły, wygodne stołki i krzesła. A ściany jej pomalowane na olejno winny być upiększone odpowiedniemi obrazami, sztychami, zielenią lub choiną.

Niechaj jadalnia ma wygląd czysty, piękny, promienny, radosny — nie smutny, nie ponury, ciemny, zadymiony. Doskonały wentylator winien funkcjonować przez cały czas przebywania robotników, a głośnik — radjo, choćby gramofon, niech roznosi wesołe melodje lub wieści najnowsze. Nie w sali fabrycznej, nie celem popędzania do pracy, lecz w jadalni, w sali odpoczynku ma dźwięczeć muzyka, aby rozpędzić smutne myśli pracowników, aby odpoczął ich mózg.

Jeżeli robotnik tak higjeniczną znajdzie jadalnię, jakiej wzór szkicujemy, nie będzie od niej stronił, — nie będzie żądał zniesienia lub skrócenia odpoczynku.

Dr. J. Z.

Z PAŃSTWOWEJ RADY EMIGRACYJNEJ

W dniu 26 b. m. w Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej odbyło się posiedzenie Państwowej Rady Emigracyjnej. Obradom przewodniczył p. minister Pracy i Opieki Społecznej dr. Stanisław Jurkiewicz oraz wicedyrektor Urzędu Emigracyjnego Roman Kutyłowski. Tematem obrad była emigracja sezonowa do Niemiec, projekty Towarzystwa Kolonizacyjnego w sprawie emigracji rolnej do Francji oraz kwestja osadnictwa w Peru. Rada wypowiedziała opinję, że polsko - niemiecki układ prowizoryczny z dnia 9 grudnia 1926 nie uwzględnia w dostatecznej mierze interesów robotników polskich i nie zapewnia im bezpośredniej opieki konsularnej. Pozatem Rada Emigracyjna wyraziła pod adresem Rządu prośbę, aby w dalszym ciągu energicznie interwenjował przy wydalaniu robotników polskich z Niemiec oraz wypowiedziała się za jaknajszybszem wprowadzeniem w życie dekretu o ochronie krajowego rynku pracy. Rada, po zapoznaniu się z dotychczasową działalnością Towarzystwa Kolonizacyjnego wyraziła opinję, że zamierzona akcja w sprawie kolonizacji rolnej we Francji jest celowa i zasługuje na poparcie, o ile uzyskane będą lepsze warunki pracy, które pozwolą na zaoszczędzenie sum potrzebnych dla spłacenia zaciągniętych przez emigrantów zobowiązań oraz na nabycie ziemi. Wreszcie Rada Emigracyjna, podtrzymując swą opinję z dn. 8 października ub. r., wypowiedziała się stanowczo przeciw emigracji do Peru. Jednocześnie Rada uznała za wskazane wstrzymanie wszelkiej emigracji do Peru do czasu zbadania terenów kolonizacyjnych przez fachową komisję, wysłaną przez Rząd dla zbadania warunków klimatycznych i zdrowotnych tych terenów.

NACJONALISTYCZNE METODY W NIEMCZECH

UCZĘSZCZANIE DO POLSKIEJ SZKOŁY-KARZE SIĘ ODEBRANIEM RENTY SIEROCEJ

Leży przed nami dokument, który dowodzi, że nacjonalizm przeżarł w pewnych sferach Niemiec wszelkie skrupuły i wszelkie poczucie prawne. Chodzi o orzeczenie Krajowego Zakładu Ubezpieczeń na Śląsku niemieckim, z dnia 30 listopada 1926, opatrzone znakiem G. Nr. Mi. 24—26 IV H. Op., mocą którego odmówiono należnej renty sierocej po zmarłym ubezpieczonym z tego powodu, że dziecko, mieszkające na polskim Górnym Śląsku, uczęszcza do polskiej szkoły. Odmowa ta dotyczy Ryszarda Michalika, syna zmarłego dozorcy maszyn, Stefana Michalika, a uzasadnia się ją tem, że **„Ryszard Michalik uczęszcza do państwowego gimnazjum w Tarnowskich Górach. Jeśli wykształcenie szkolne pobierane jest zagranicą, gdzie istnieją również szkoły niemieckie, jak np. na polskim Górnym Śląsku, to uczęszczanie do szkoły polskiej nie jest uważane za pobieranie wykształcenia szkolnego.**

Ponieważ państwowe gimnazjum w Tarnowskich Górach jest zakładem polskim, przeto roszczenie o dalsze przyznanie renty sierocej, jest nieuzasadnione“.

Rozumie się, że Ordynacja Ubezpieczeniowa nie zna żadnego ograniczenia dla uczęszczających zagranicą do szkół polskich, ale nacjonalista niemiecki, któremu chodzi o napędzenie dzieci do szkół niemieckich na polskim Śląsku, nie ma żadnych skrupułów i łamie ustawy zupełnie bezceremonjalnie.

PASEK POGRZEBOWY DOZORU CMENTARNEGO

Wyzysk robotników

Od czasu ostatniej podwyżki ziemi na cmentarzu Powązkowskim ze 150 zł. — na 500 zł., również znacznie podwyższono i ceny karawanów, a mianowicie karawany kl. I-a (6 koni) — 400 zł. i I kl. (2 konie) — 335 zł., gdy z zakładu pogrzebowego, karawany tejże klasy, dwukonne kosztują tylko 70 zł., karawany kl. II-a (4 konie) i kl. II (2 konie) — 160 zł., gdy prywatne dwukonne — 60 zł., karawany kl. III-a (4 konie) — 110 zł., i kl. III (2 konie) — 80 zł., zaś z prywatnego zakładu — 40 zł., karawany kl. IV-b, kl. IV-a i kl. IV (dwukonne) — 50, 30 i 20 zł., gdy z prwatnych zakładów — 15 zł.

Do godz. 4 po poł. opłata za t. zw. pokładne przy pogrzebach jest normalna, zaś już w 15 minut później pobierana jest opłata 100 proc. większa, czyli 60 zł., jeżeli zaś pogrzeb odbywa się na karawanie, z prywatnego zakładu, opłata jest potrójna, czyli 90 zł., — za nieużycie karawanu z dozoru cmentarnego.

Płaca dzienna robotnika cmentarnego jeszcze od czasu stabilizacji złotego aż do chwili obecnej wynosi 3 zł. 50 gr. dziennie. Wszyscy pracownicy cmentarni spodziewali się, że po wspomnianej znacznej podwyżce i oni otrzymają podwyżkę pensji, lecz srodze się zawiedli. W początkach r. b. delegacja robotników cmentarnych udała się do kierownika cmentarza, p. Henryka Hikiela z prośbą o przyczynienie się do polepszenia ich warunków bytu. P. Hikiel przyrzekł poparcie ich żądań. Po odbytej sesji dozoru cmentarnego, p. Hikiel wezwał delegację robotników i zakomunikował, że zarząd dozoru cmentarnego odmówił zwrócenia się do wyższej władzy z podaniem robotników, gdyż jakoby najwyższa władza duchowna zastrzegła sobie, że pracownikom podwyżek płacy udzielać **nie będzie.**

Oburzające jest, że władze rządowe nie zainteresują się tym duchownym paskiem pogrzebowym i bezczelnym wyzyskiem robotników przez dozór kościelny.

PIEKARNIA MECHANICZNA W WARSZAWIE

W związku z uzyskaniem kredytów przez magistrat na budowę piekarni mechanicznej w Warszawie odbyła się wczoraj w wydziale zdrowia magistratu konferencja, na której obecny był higjenista prof. uniw. jagiellońskiego Gondzikiewicz. W konferencji przyjmowali też udział przedstawiciele komisarjatu rządu, województwa i innych władz.

W ogólnych zarysach przedstawiono plan przyszłej wielkiej piekarni. Wypiek pieczywa w tej fabryce chleba odbywać się będzie zupełnie bez dotyku ręki ludzkiej. Od chwili zważenia mąki do ostatecznego zapakowania chleba w specjalny papier odkażony chleb nie będzie przez nikogo dotykany. Za pomocą pasów i ruchomych stołów ciasto, zmieszane automatycznie, będzie krajane i formowane w specjalnych maszynach, a następnie przenoszone do wielkich pieców. Przesuwane dno pieca, w którym chleb będzie poddawany działaniu stałej temperatury, regulowanej automatycznie, wyniesie świeże bochenki do pakowni.

Przy piekarni czynne będzie laboratorjum chemiczne, które ma za zadanie przeprowadzenie badań nad składnikami chleba i bułek. Cały szereg przepisów ma także zabezpieczyć higjeniczną sprzedaż pieczywa.

PRZEGLĄD TYGODNIKÓW

Obiecujące możliwości. — „Słodka“ prawda. — Wojna celna w cyfrach. — Kasa Chorych w Łodzi. — Pochwała ze strony monarchistów. — Jak śpiewać „Czerwony Sztandar“?

W **„Głosie Prawdy“** znajdujemy obiecujące uwagi na temat możliwości podniesienia dobrobytu społeczeństwa: „doświadczenia polowe u włościan Centr. Zw. Kółek Roln. wykazały, że różnica dochodu z 1 hektara, przy umiejętnej uprawie i nawożeniu dosięga 500 zł. netto. Weźmy przeciętnie 150 zł., przy 15 miljonach ha wyniesie nam 2 i pół miljarda zł. rocznie, a gdybyśmy przeprowadzili takie same doświadczenia z hodowlą i spieniężeniem płodów rolnych, to napewno dosięglibyśmy 3 i pół miljarda zł. rocznie“. Cyfra, jak widzimy, nie do pogardzenia. Niech się jednak odezwie w tej sprawie głos naszych fachowców rolniczych i gospodarczych, bo niebardzo wiemy, jak to ocenić.

O podniesieniu ceny cukru słusznie twierdzi **„Spólnota“** (tygodnik spółdzielczy), że w obecnym najcięższym okresie „na przednówku“ wpłynie ono na ograniczenie spożycia wewnętrznego, a w związku z tem wskazuje, że „władze rządowe, które stale głoszą o potrzebach zwiększenia pojemności rynku wewnętrznego... nie czynią nic w tym kierunku“... Z danych statystycznych, przytaczanych w tymże organie wynika, że wojna celna, tak, jak dzisiaj jest prowadzona, nie prowadzi właściwie do celu. Okazuje się, że w ciągu jedenastu miesięcy r. ub. przywóz niemiecki do Polski wynosił jednak 23,2 proc. przywozu ogólnego, wywóz do Niemiec 25,5 proc. wywozu polskiego.

„Wiadomości Kasy Chorych m. Łodzi“ komunikują, że w dniu 1 stycznia 1927 r. Kasa Chorych w Łodzi liczyła 154,320 członków obowiązkowo ubezpieczonych, wraz z rodzinami i dobrowolnie zapisanych 324.150, co wynosi 56,08 proc. ogółu ludności.

Mowa sejmowa p. Bartla spotkała się z niezwykle życzliwą oceną **„Polaka monarchisty“.** „Polak monarchista“ chwali przeciwstawienie się „partyjnictwu“, „antydoktryneryzm“, „realizm“ Rządu, jego zasługi we wzmocnieniu władzy wykonawczej. „Jesteśmy przekonani, że idąc tą drogą, ułatwi się społeczeństwu naszemu do wyciągnięcia odpowiednich wniosków, tyczących się przebudowy ustroju w Polsce, i to w myśl zasad, które my, monarchiści głosimy“. Nie wątpimy, że pochwała ta nie wzbudzi szczególnego entuzjazmu p. wicepremjera.

O pieśni „Czerwony Sztandar“ pisze **„Pobudka“:** „Jest to pieśń bojowa, wezwanie do walki, jej nieubłagana zapowiedź, o potężnej dynamice życia, protestu i niezłomnej nadziei. Brzmi w niej groźba, jest coś z wielkiej potęgi, drga nuta grozy, ale i nadziei“. A tymczasem śpiewana jest u nas zarówno przez tłumy, jak i zorganizowane chóry, jak pieśń kościelna. Śpiewamy go w wolnem tempie z nieznośnem przeciąganiem i łączeniem tonów. Robimy z niego jakiś jęczący chorał, jakieś gorzkie żale. Śpiewamy go tak samo, jak „Święty Boże“ lub „Serdeczna Matko“. Artykuł, napisany przez znanego fachowca, kończy się wezwaniem, ażeby w dniu 1 maja ulica już więcej nie słuchała „jakichś rozwlekłych lamentów“, „niech wie, że pieśń robotnicza brzmi rytmicznie i twardo, w tempie bojowej pobudki do walki“.

M. S.

HENRI DUVERNOIS.

ZWIERZENIE

(Dokończenie).

W środę Gobin zjawił się w smokingu, z kwiatem w butonierce, rozgadany i pełen swej knajpiarskiej werwy. Alicji wszystko ogromnie się spodobało, ale ledwie śmiała spojrzeć dokoła. Te zapachy — perfum w przeddzień kupionych przez Lucjana, aby napełnić flakony — przypisywała bytności kobiet... To niewątpliwie dla nich urządził to pieściwe oświetlenie; dla ich kształtnych stóp — ten dywan... Nie chciała przyczesać się przed lustrem, w którem przeglądały się inne... Mówiła głosem przyciszonym, zawstydzona, zakłopotana, zdławiona smętkiem.

— Alicjo, zawołał myszkujący wszędzie Gobin, znalazłem podobizny jego przyjaciółek. A co, nie mówiłem? O, jest tu jedna, którą znałem, nazywała się Fernanda... Chodź-że zobaczyć! Nie? Nie chcesz? A to ci dopiero z niej świętoszka!

Podczas obiadu Gobin pił sporo, a przy kawie jął opowiadać swoje awanturki, uśmiechając się z zadowoleniem i pusząc się śród dymu cygara. A gdy tak plótł swoje, nieco podchmielony, oczy Alicji spotkały się z oczyma Lucjana. Spojrzenie to nie trwało dłużej aniżeli zazwyczaj, lecz tym razem oboje wyczuli, że się w niem coś narodziło innego. Było to tak raptowne, tak przejmujące, że każde z nich pobladło. I po wyjściu swych gości samotny Menetrier poczuł taki smutek w duszy, iż omal nie wybuchnął głośnym lamentem. Zdało mu się, że wszystko w tem mieszkaniu tęskni za Alicją; uświadomił sobie bowiem, że to dla niej to wszystko urządził i że te sprzęty, te zapachy, te światła — odtąd będą na nią czekały. Nacóż ten bukiet w przedpokoju — jeżeli nie na to by ją witać? A ten atrament, ten papier, to pióro — czyliż nie po to tu przygotowane, by pisać do niej? I, rzeczywiście, rozpoczął natychmiast list, który niebawem podarł, mamrocąc: „Oszalałem! Co mi też przychodzi do głowy?“.

W następną środę przybył do Gobin'ów — zmieszany i podniecony. Lękał się a zarazem pragnął by się coś stało. Ha, zapewne omylił się. Lecz oto — i tu ujrzał bukiet róż w przedpokoju, i ten widok, ten znak wzbudził w nim takie wzruszenie, że się zachwiał na nogach. Alfreda jeszcze w domu nie było. Przyszedł dopiero o dziewiątej. Aż do chwili jego przybycia Alicja z Lucjanem wymieniali zdania obojętne, ale w głosach ich drgała niewysłowiona pieszczota. W jego wzroku była błagalna prośba, we wzroku jej—oddanie się; i co chwila zwierali spojrzeniami nanowo, złączeni mimowiedną współwiną instynktu. Gdy Alicja, olśniona, przymykała powieki — ta przerwa była jednem więcej wyznaniem.

Tryskającemu zdrowiem i rubasznym humorem Alfredowi wydali się tego dnia oboje jeszcze nudniejsi, niż zazwyczaj.

Lucjan powtarzał sobie w duchu: „To mój przyjaciel! Mój najbliższy, najstarszy przyjaciel“... i również: „Czyż on wart takiej ofiary?“. Lecz wyrzucał sobie to ostatnie pytanie, niebawem opanował się i postanowił iść za głosem sumienia. Doprawdy, literatura zwykła nazbyt zdradliwie, zbyt kusząco wyszukiwać usprawiedliwienia cudzołóstwa! Otrząsnął się z ogarniającej go słabości.

Nazajutrz Lucjan Menetrier opuszczał Paryż — udając się do swej rodzinnej prowincji. Wrócił po upływie miesiąca— jako człowiek żonaty. Ot, banalne, bylejakie małżeństwo, które wszystkich zadziwiło. I byłby w niem okrutnie nieszczęśliwy — gdyby nie skryta duma jaką mu sprawiało poczucie spełnionego obowiązku. Gobin'ów widywał zresztą rzadko. Pani Menetrier nie sympatyzowała z Alicją. „Osoba ta ma jakieś **arriere-pensees“**, mawiała o niej. Pomimo to przyjął kiedyś zaproszenie na jakiś wielki raut. Pani Gobin ukazała się gościom tak piękna, tak olśniewająca, że Lucjan doznał wrażenia wręcz bolesnego. W oczach Alicji, ilekroć nań spojrzała, czytał teraz jagdyby łagodne szyderstwo, wzgardliwe politowanie.

Gdy jeden z zaproszonych panów siadł do fortepianu, Gobin odprowadził przyjaciela na stronę.

— Słuchaj, bracie: teraz, kiedy jesteś żonaty... wiadomo co to znaczy... jeżelibyś potrzebował jakiegoś pretekstu, alibi, — zwróć się zawsze do mnie... Trzeba przecie wspierać się wzajemnie, a coś mi się wydaje, że będzie ci przyjemnie móc sobie od czasu do czasu wyrobić urlop całonocny, prawda, he, he? Zresztą, bądź spokojny: ja nie będę od ciebie wymagał analogicznej przysługi. My jesteśmy małżeństwem zupełnie nowoczesnem, nie mamy przesądów... Nie krępujemy jedno drugiego... Swoboda! Libertas!

I, na zapytanie Lucjana, wyłożył mu:

— No, tak: po pięciu latach pożycia, pokłoniliśmy się sobie pięknie — i każde z nas urządziło się na własną rękę. Wobec ciebie, starego druha, nie mam tajemnic, mogę uczynić to poufne zwierzenie. Ja robię co mi się podoba, Alicja również... Zgodny, wygodny układ — to lepsze niżeli separacja. Cóż, mój kochany, jestem feministą! Równouprawnienie! A z chwilą gdy niema skandalu...

Przełożył z francuskiego:

Gabryel Karski.

KRONIKA POLITYCZNA

SPRAWA POLITECHNIKI WARSZ. W KOMISJI SKARBOWO-BUDŻETOWEJ SENATU.

Na wniosek sen. Kalinowskiego („Wyzwolenie“) komisja skarbowo-budżetowa senatu na piątkowem posiedzeniu przywróciła dla Politechniki Warsz. 7 etatów asystentów starszych i 14 etatów asystentów młodszych.

Nie wątpimy, że plenum Senatu uchwałę tę potwierdzi i w ten sposób — groźba zakłócenia normalnego biegu pracy w Politechnice Warsz. — będzie usunięta.

ZMIANA NA STANOWISKU WOJEWODY W TARNOPOLU.

Na wniosek ministra Spraw Wewnętrznych, p. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret, mianujący dotychczasowego starostę w Stolinie na Polesiu, Mikołaja Kwaśniewskiego — wojewodą tarnopolskim. Nowomianowany wojewoda objemie urzędowanie bezzwłocznie w pierwszych dniach tygodnia. Dotychczasowy zaś wojewoda Zawistowski przeniesiony został w stan spoczynku.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

Dzierzbice (pow. Kurnatowski)

KSIĄDZ, O KTÓREGO USUNIĘCIE PROSZĄ PARAFJANIE.

Niedawno zdarzył się taki fakt:

U jednego z robotników było chore dziecko. Po udzieleniu mu porady przez felczera w Kłodawie i wystawieniu recepty, robotnik udał się do obszarnika o podpisanie recepty, by mógł uzyskać przepisane lekarstwo z apteki.

W czasie rozmowy robotnika z obszarnikiem obecny był ksiądz Mieczysław Rybiński, który odezwał się do robotnika: *„zmarnujecie dziedzica, poobżeracie się i chorujecie: ja, będąc lekarzem, dałbym wam rycyny"* a o felczerze wyraził się, *że nie powinien tak drogich lekarstw przepisywać*. Szczegół ten charakteryzuje ks. Rybińskiego, który oddawna daje się we znaki mieszkańcom Dzierzbic.

Ten sam ksiądz, kiedy robotnicy zwrócili się o to, by była ochronka dla dzieci, zawołał głosem podniesionym: „chcecie żeby dziedzic dał wam szkołę, niech Wam da wasz Piłsudski".

Dalej — gdy robotnik Krupiński z maj. Kaleń udał się z dzieckiem do chrztu, a nie mając dość pieniędzy, zwrócił się do księdza z prośbą, by zaczekał do jutra, ks *wziął od Krupińskiego marynarkę, jako zastaw, by mieć pewność, iż otrzyma należną kwotę!!*

Ksiądz Rybiński nie zapomina również o polityce i t. p. sprawach w czasie kazań. Pewnej niedzieli (6.1) wyraził się: *„co macie takie miny zasmucone, sami nawarzyliście sobie piwa"*, i dał do zrozumienia, *że robotnicy przed Nowym Rokiem zapisali się do Związku i dlatego 24-ch zostało zwolnionych.* Jest on tak zajęty tego rodzaju sprawami, że na święta Bożego Narodzenia zapomniał nawet o opłatkach dla swych parafian.

Może by tak władze wyższe pouczyły ks. w Dzierzbicach, że księdzu nie wolno zajmować się polityką, lub w przeciwnym razie usunęły go, — zgodnie z życzeniami parafjan z Dzierzbic.

Ozorków

PRZYCZYNEK DO „BEZSTRONNOŚCI" SĄDÓW.

Gdy ostatnio z trybuny Sejmowej padły zarzuty stronniczości Sądów, wybitni prawnicy, jak p. H. Cederbaum w „Kurjerze Warszawskim" i p. H. Konic w „Gazecie Sądowej", głośno przeciwko tym zarzutom zaprotestowali. Szara rzeczywistość jednak przynosi nam codzień pewne przykłady bezstronności naszych Sądów.

I tak np. p. Sędzia Pokoju Gordziałkowski w Ozorkowie, w dniu 4 lutego 1927, uchylił orzeczenie Komisji Rozjemczej, na mocy jednostronnego i gołosłownego oświadczenia, pozwanego ziemianina A. Cybulskiego, niezgodnego z prawdą i zawierającego wręcz fałszywe powołanie się na umowę.

Sędzia uchylił orzeczenie, nie sprawdzając ustępu umowy, na który powołał się ziemianin, bowiem, wbrew procedurze, uwierzył ziemianinowi — pozwanemu, a przeszedł do porządku dziennego nad oświadczeniem powoda — robotnika rolnego, popartem zeznaniem świadka.

M. M.

Jeziory

Na 20 ha gruntów prywatnych mieszkańców Jezior, Niemcy w czasie okupacji pobudowali tartaki.

Po wypędzeniu niemców mieszkańcy domagają się zwrotu ich ziemi lub odszkodowania. Pomimo usilnych zabiegów wieloletnich sprawa nie może doczekać się rozwiązania. Prawdopodobnie i tam czuć rękę osławionego przedsiębiorstwa „Century" które tamtejsze tartaki dzierżawi i dlatego mieszkańcy nie mogą doczekać się wyrównania krzywdy.

Członek Sejmiku powiatowego Pokabjata Antoni z Jezior zgłosił na posiedzeniu Sejmiku wniosek domagający się interwencji w tej sprawie. Sejmik wniosek uchwalił.

Kaski.

Gostynin

DZIAŁALNOŚĆ MIEJSCOWYCH SOCJALISTÓW.

Odczyt tow. posła Śledzińskiego „O Socjaliźmie", zgromadził dużą liczbę słuchaczy. Z ogromnem zainteresowaniem wysłuchano wykładu, wypowiedzianego bardzo popularnie.

Wieczorem odbyło się zebranie organizacyjne, na którem przemawiali tow. sen. Kłuszyńska i tow. pos. Śledziński.

W radzie miejskiej Gostynina, jak wiadomo, socjaliści mają większość. Towarzysze nasi przystępują do budowy szkoły i domu mieszkalnego dla robotników. Sprawy te omawiano na konferencji, jak również sprawę otworzenia oddziału Rob. Wych. Dziecka i „Ogniska".

Tak więc socjaliści zabierają się do załatwienia spraw najżywotniejszych dla proletarjatu miejscowego.

Z ŻYCIA PARTJI

Warszawski Komitet Powiatowy P. P. S. Dziś posiedzenie Komitetu o g. 18.30 (ul. leszczyńska nr. 6).

We wtorek dn. 1 marca b. m.

Koło Gazowników „Ludna". O godz. 6-ej w lokalu (Al. Jerozolimskie 6), zebranie koła, na którem tow. Stefan Haupa wygłosi odczyt na temat „O znaczeniu i najbliższych zadaniach organizacji politycznych i zawodowych".

Dzielnica Śródmiejska o godz. 7 Al. Jerozolimskie 6 — odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki o godz. 7 Okopowa 30 m. 16 — odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska o godz. 7 Brukowa 29— odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło Tramwajarzy „Praga" o godz. 7 Brukowa 29 — odbędzie się zebranie koła.

Koło Rzeźników Jerozolima o godz. 5-ej Chłodna 41 — odbędzie się zebranie koła.

Koło Tramwajarzy „Jerozolima". O godz. 5 przy ul. Chłodnej 41, ogólne zebranie członków Koła.

W środę dn. 2 b. m.

Wola - Czyste. O godz. 7, Wolska 44, Konferencja dzielnicowa, na porządku obrad: 1) Sprawozdanie z działalności komitetu, 2) wybory delegatów na Konferencję warszawską, 3) referat polityczny.

Ruch kult.-oświatowy.

Odczyt tow. Tadeusza Szpotańskiego. Staraniem Oddz. Warsz. T. U. R. wygłosi we wtorek dnia 8-go marca o godz. 7 m. 30 wiecz. w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie 6 I piętro. tow. Tadeusz Szpotański odczyt na temat:

„Jak wygląda gospodarka Rady Miejskiej".

Wstęp wolny i bezpłatny dla wszystkich.

KRONIKA

STAN POGODY.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +6°, najniższa +1°5. W Krynicy było pochmurno, temperatura rano +4°, najniższa z nocy —1°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: przeważnie pochmurno i mglisto. Deszcze, począwszy od zachodu kraju. Cieplej. Słabe wiatry południowe, potem południowo - zachodnie; w górach wiatr halny.

Bal kostjumowy. Bratnia Pomoc słuchaczów oddziału dramatycznego Konserw. Muzycznego w Warszawie urządza w poniedziałek 28 lutego w sali Konserwatorjum, bal kostjumowy. Dochód z balu jest przeznaczony na wpisy dla niezamożnych uczniów.

WYPADKI

ŚMIERTELNY SKOK Z IV PIĘTRA.

Przy ul. Mylnej 11a wyskoczył z okna IV piętra na podwórze Józef Zborowski, kuśnierz. Wskutek pęknięcia czaszki oraz ogólnego potłuczenia, Zborowski poniósł śmierć na miejscu.

POŻAR GAZOMIERZA.

Przy ul. Rakowieckiej 7 zapalił się gazomierz w mieszkaniu Antoniego Dzierzbickiego. Pożar ugasił miejscowy dozorca.

UPADEK Z II PIĘTRA.

Przy ul. Myszynieckiej 19 pozostawiony bez opieki rodzicielskiej 2-letni Władysław Bugajler wypadł przez lufcik na podwórze. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie głowy, wstrząs mózgu oraz ogólne potłuczenie i przewiózł chłopca do szpitala przy ul. Kopernika.

ZATRUCIE ALKOHOLEM.

Wezwany do I komisarjatu lekarz Pogotowia zastał jakiegoś mężczyznę niewiadomego nazwiska, lat około 30, którego policjant sprowadził z ulicy nieprzytomnego. Lekarz stwierdził zatrucie alkoholem i, po udzieleniu pomocy, pozostawił pijanego w komisarjacie do wytrzeźwienia.

WYBUCH BENZYNY.

Przy ul. Wroniej 59 spowodował wybuch benzyny 19-letni Jan Morawski. Lekarz Pogotowia stwierdził poparzenie rąg i nóg i przewiózł nieszczęśliwego do szpitala.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

Podczas aresztowania dezertera 15 pp. Marjana Sciechowskiego przy ul. Przemysłowej 10, zatrzymany w przystępie rozpaczy targnął się na życie, zadając sobie nożem trzy rany w brzuch. Lekarz Pogotowia przewiózł desperata do szpitala.

Z RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

PONIEDZIAŁEK.

15.00 — 15.25 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny. Program pierwszego radjowego kursu rolniczo - handlowego, zorganizowanego przez Polskie Radjo pod protektoratem Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych, który trwać będzie do 15 marca roku bieżącego włącznie. 15.45 Przemówienie Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych, p. Karola Niezabytowskiego. 16.00 Odczyt p. t.: „O podstawach pracy wydajnej" — wygosi p. inż. Piotr Drzewiecki. 16.20 Muzyka i żywe słowo. 16.35 Najważniejsze wskazówki z hodowli bydła, wygłosi inż. M. Kwasieborski. 17.30—17.55 Odczyt p. t.: „Nowa szkoła" wygłosi p. Jan Hellman. 18.00 Transmisja muzyki tanecznej. 18.40 — 19.00 Rozmaitości. 19.00 — 19.25 40-ta lekcja kursu elementarnego języka francuskiego .Lektor prof. Lucien Roquigny. 19.30 — 19.45 Komunikat rolniczy. 19.45 — 20.10 Odczyt p. t. „Rzut oka na całokształt dziejów sztuki" wygłosi p. Lech Niemojewski (wykład ostatni z cyklu „Historja Sztuki". 20.10 — 20.30 Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty. 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka operowa. Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

WTOREK.

15. — 15.25. Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny.

15.30—16.45. Stacja nieczynna.

16.45—17.10. Odczyt p. t. „Rola książki w tworzeniu państwa" wygłosi p. Helena Radlińska.

17.15. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja) oraz p. Józefina Bielska i p. Wincenty Rapacki (śpiew).

18.40—19. Rozmaitości.

19—19.25. Odczyt p. t. „Ludzie i czasy włoskiego Odrodzenia" wygłosi prof. Dzwonkowski (dział „Historja Powszechna").

19.30—19.45. Komunikat rolniczy.

19.45—20.10. Odczyt p. t. „Czerwonoskórzy" wygłosi prof. Aleksander Janowski (dział „Podróże-przygody").

20.10— 20.30. Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty.

20.30. Koncert wieczorny. Wykonawcy: p. Stefanja Millerowa (śpiew), prof. Marjan Dąbrowski (fortepian) i dyr. Józef Oziminski (skrzypce).

Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

— Przy ul. Belgijskiej 11 ślusarz 26-letni Stanisław Filipowicz napił się kreczotu. Pogotowie przewiozło ofiarę zawodów życiowych do szpitala św. Łazarza.

— Przy ul. Ciepłej 30 kelnerka 21-letnia Stanisława Godlewska, powróciwszy z balu, targnęła się na życie przez otrucie się denaturem. Lekarz Pogotowia przewiózł desperatkę do szpitala.

SPRAWOZDANIE TEATRALNE.

TEATR POLSKI: Święty gaj, komedja w 3 aktach G. de Cavailleta i R. de Flersa, przekład Adama Zagórskiego.

TEATR NARODOWY: Szkoła Żon, komedja w 3 aktach Moliera, przekład Boya Żeleńskiego. Krytyka „Szkoły żon", komedji w 1 akcie Moliera, przekład Boya Żeleńskiego.

Mieliśmy dwa wznowienia z działu komedji francuskiej. Pierwsze dało nam sposobność do rozmyślania nad tem, jak to sztuki się starzeją; drugie — nad tem, jak stare zachowują ślady młodości.

„Święty gaj" grany był u nas kilkanaście lat temu. Była to satyra na francuski departament sztuk pięknych, na orderomanję i t. p. Wówczas były to dla nas sprawy niemal egzotyczne i niedostępne, dziś mamy już i taki sam departament (przedtem ministerjum) i ordery i różne „itp.". Mamy już nawet własną bardzo dowcipną satyrę na ten departament (w „Promieniach" Winawera). Otóż zdawałoby się, że „Święty gaj" będzie dla nas dopiero dziś aktualnym. Onegdajsze przedstawienie było ciekawym eksperymentem pod tym względem. Wynik był — przynajmniej dla mnie — dość ujemny. „Święty gaj", doskonały jako zbiór dowcipów na pewien temat, jest marny, jako satyra. To, że nikt w departamencie nie zna dokładnie imion dziewięciu Muz, nie dowodzi, żeby departament nie mógł funkcjonować użytecznie. Razi mnie też tępy konserwatyzm autorów. Mówi np. ktoś w komedji o gmachu, który jest utrzymany „w stylu radykalno-socjalistycznym". Albo np. „Sam fakt, że jeden malarz może lepiej malować od drugiego, godzi w zasadę równości! To jest — poprostu głupie, chociaż może zachwycać kilku naszych dramaturgów, dla których spółka: Cavaillet i Flers, była przez długi czas ekstraktem wykwintu francuskiego i jedynym wzorem komedji.

Dyrektor departamentu jest dostępny protekcji spódniczkowej, — kobieta, która nie da mu się oddać w biurze, traci jego względy. To jest już zupełnie ordynarne jako satyra, odwołuje się do instynktów inteligentnego motłochu teatralnego, — albo jest naiwne. Oczywiście, wiemy, że we Francji nikt nie bierze tej kochliwości dyrektorów na serjo, że jest to stały temat komiczny, żer dla dowcipu. Ale weźmy to raz na serjo. Może nie każdy zgodzi się ze mną, ale ja bardzo nie lubię, gdy kto bez dostatecznej przyczyny naśmiewa się z władzy. Dowcipy na temat policjantów, magistratu, posłów — są takim samym tanim, bezmyślnym szablonem, jak dowcipy na temat teściowej albo profesora zapominającego parasol. Objawia się w nich impotencja do prawdziwej satyry.

Uwagi moje wykraczają poza ramy „Świętego gaju", lecz są na czasie. Kwitnie bowiem u nas dowcipkowanie polityczne od dawna, ale niema satyry politycznej. Do satyry trzeba pasji, ideału, wewnętrznego przekonania, chęci poprawiania drugich, — tej świętej chęci, która wciąż się rozbija o przeszkody i wewnętrznie się krwawi. U nas panuje właśnie przekonanie nietylko, że nikt nikogo nie może poprawić, lecz nawet, że się do tego brać nie powinien, bo byłby śmieszny i głupi. Główną ideologją naszych pisarzy komedjowych jest indyferentyzm, obawiają się wciąż jak ognia— posądzenia o doktryneryzm. Gotów jestem udowodnić to na przykładach.

Kabarety pełne są taniej pseudosatyry politycznej. Ci co ją piszą, po największej części nie znają nawet dobrze spraw polskich, ani znaczenia wewnętrznego różnych zatargów politycznych, orjentują się w nich według płytkich artykułów dziennikarskich. Przykład: obłaskawiona dworska szopka skamandrytów.

Tę impotencję do satyry zdradza nawet sama jakość dowcipu. Głównym gatunkiem dowcipu, który u nas kwitnie, jest kalambur. Co to jest kalambur? To jest dowcip o najłatwiejszym mechaniźmie. Przekręca się słowa. Dowcip czysto literacki. Nie podgląda on paradoksów życia, nie robi odkryć, nie oświetla niespodzianie bengalskim ogniem różnych utajonych sytuacyj i komplikacyj, — tylko przychodzi do gotowego. Bierze już jakieś gotowe, przez innych, przez zbiorową opinję publiczną — ach jakże nieraz tępą! — urobione zapatrywania i tylko je stylizuje, przystraja w łaskotliwe frendzelki. Jest to dowcip czysto retoryczny, nie odkrywczy.

Przed około pół wiekiem podczas wojny rosyjsko-tureckiej belfer niemiecki, Juljusz Stettenheim, zaczął pisać dowcipne feljetoniki, w których, udając korespondenta z placu boju, w zgrabny sposób przekręcał nazwiska, przysłowia, cytaty ze znanych dzieł i t. p. Korespondent nazywał się „Wippchen" i te dowcipki nazwano też „wippchenami". Jakiś czas to się podobało, wywoływało naśladownictwa, później zaginęło, i Stettenheim umarł zupełnie zapomniany. — U nas „wippcheny" kwitną od lat 10.

Tu przechodzę do drugiej premjery. W „Krytyce Szkoły Żon" występuje napuszony poeta, który kręci nosem na komedję Moljera — zarzuca jej, że tam brak kalamburów. On bez kalamburów nie wyobraża sobie komedji. I wogóle razi go ta „Szkoła żon" jako zanadto gminna. Być może. Gdyby komedje Moljera mierzyć ilością zawartych tam dowcipów, bilans nie byłby korzystny. Ale jest tam coś cenniejszego — pasja satyryczna, ukryta wściekłość. Ta dziś bardziej może występuje na jaw, niż dawniej Nie chciałbym zachodzić na podwórko p. Boya i uszczerbiać jego ulubieńców, lecz zdaje mi się, że komedje Moljera dziś już przestały być zabawne, natomiast silniej zaznacza się w nich nerw społeczno-moralny. I co za niewdzięczność dziejów! Wskutek tego nie są one już dziś tak młode, jak np. komedje Szekspira, które (w czytaniu, nie na scenie!) wiodą nas w las ardeński. Wielkość Moljera wymaga komentarza, aparatu filozoficznego (w Boya „Nowych studjach z literatury francuskiej"). Trzeba sobie dopiero uprzytomnić jego problemy i zadania, dziś przestarzałe, jego walki — dziś już rozegrane. Ale uprzytomniwszy to sobie, i znalazłszy od niego drogi do naszych walk i zadań, można się w nim na nowo rozlubować.

Zwłaszcza dodana na końcu „Krytyka Szkoły żon" wywiera na nas wrażenie dziwnie współczesne. Przypomina się Shaw ze swojem zakończeniem „Pierwszej sztuki Fanny" (nie jestem pewny co do tytułu), przypomina się znowu Pirandello, Jewreinow i inni autorzy, którzy nie poprzestają na oddziaływaniu pośredniem ze sceny, lecz zachowują się także publicystycznie.

Co do samej „Szkoły żon" to o ile wiem, uważa się ją za protest natury przeciw sztucznemu jej uciskowi z zewnątrz. Arnolf wychowuje sobie Anusię na naiwną gąskę, bo tylko z takiej spodziewa się mieć wierną żonę, — lecz młody Horacy szybko sprząta mu ją z przed nosa. Na nic sztuka, młodość szybko się z nią upora. Ale od postaci Arnolfa idą nitki tajemne wiążące ją z postacią Mizantropa. To też miał pewną słuszność Solski, oddając tę postać jako tragiczną. Możnaby ją oddać jako typ charakterystyczny np. jako podstarzałego rozpustnika, który przygotowuje sobie „cielęcinkę", albo jako typ osobliwego pedagoga i pedanta. Solski stosownie do swego temperamentu wolał go wziąć tragicznie — to jest jego drugi skąpiec, który strzeże skarbu i mdleje, gdy mu go wydzierają.

Ze środków gry Solskiego nie jestem zbyt zadowolony: nadużywa złoszczenia się, gniewu. Obserwując tyle lat aktorów, zauważyłem, że to jest najłatwiejszy sposób ożywienia roli. Dykcja wyrazista i rzeźbiąca wiersz po mistrzowsku — ale też wskutek tego tem więcej na jaw wychodzi, że ten wiersz jest rozwlekły i dziś już banalny.

Karol Irzykowski.

NIESMIERTELNY OFIARODAWCA

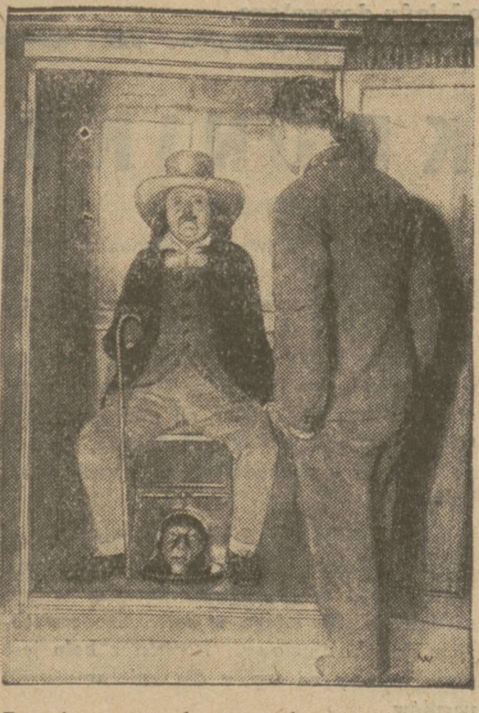
MUMJA JEGO „BIERZE UDZIAŁ" W ZEBRANIACH FUNDACJI.

Przed wielu laty pewien bogaty Anglik, nazwiskiem Jeremjasz Beuthen, zapisał uniwersytetowi londyńskiemu znaczną sumę pieniężną. Nie jest to rzeczą niezwykłą w tym bogatym kraju, gdzie np. wszystkie szpitale istnieją z łaski zamożnych ofiarodawców.

Rzeczą wyjątkową w testamencie mistera Beuthama było to, że postawił on za warunek fundacji, iż ciało fundatora, wypchane i mumizowane, ma brać udział we wszystkich ważniejszych naradach profesorów. Wobec tego, że zapisana suma była bardzo znaczna, uniwersytet przyjął fundację. I dotychczas kiedykolwiek profesorowie schodzą się na służbowe zebranie, wtaczana jest na salę odtąd szklana skrzynia z kunsztownie zrobionem „ciałem" p. Beuthana.

Niedawno uniwersytet zwiedziło kilku wybitnych gości zagranicznych, którzy ku wielkiemu swemu zdumieniu, musieli przebywać w towarzystwie oryginalnego gościa.

Na ilustracji naszej widzimy p. Beuthama podczas zebrania naukowego.



ZAWODY BOKSERSKIE VARSOVIA-SKRA.

BEZAPELACYJNE ZWYCIĘSTWO ROBOTNICZEJ „SKRY".

Wczoraj o godz. 2 pop. odbyły się w lokalu RKS „Skry" — zorganizowane przez ruchliwą Sekcję bokserską tegoż klubu—towarzyskie zawody bokserskie między narcerską „Varsovią" a Robotniczą „Skrą".

Ogółem walczyło 6 par. Wszystkie walki były trzyrundowe, z tego pierwsze 2 rundy były 2-min., a trzecia 3-minutowa. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Pierwsi stają w ringu: Radzikowski (Skra, waga 51,5 kg.) i Kazimierski (Varsovia, waga 48,2 kg.). W pierwszej rundzie walka równorzędna, w drugiej i trzeciej przewaga Radzikowskiego. Zwyciężył ten ostatni na punkty.

W drugiej parze walczą: Chabiera (Skra, waga 56,2) i Działowski (Varsovia, waga 56,7). W pierwszej rundzie nieznaczna przewaga Działowskiego, który był lepszy technicznie, w drugiej i trzeciej rundzie lekka przewaga Chabiery. Zwycięzcą na punkty zostaje Chabiera, głównie z powodu uchylania się przeciwnika od otwartej walki.

Następną parę tworzą: Głowacki (Skra, waga 61,2) i Zalewski (Varsovia, 58,2 kg.). Bezapelacyjne zwycięstwo Głowackiego, który przewyższał swego przeciwnika fizycznie jak i technicznie. Walka została przerwana na początku 3 rundy z powodu zbytniej przewagi Głowackiego.

Wczwartej parze walczą: Kubicki (Skra, waga średnia 69,5 kg.) i Zajdler (Varsovia, waga półciężka 75,2 kg.) Kubicki lepszy technhicznie, a Zajdler—fizycznie. Pomimo różnicy wagi na korzyść Zajdlera, walka nie została rozstrzygnięta w przepisanym czasie, dopiero w dodatkowem 2-min. starciu zwyciężył zasłużenie na punkty Kubicki.

Następnie walczą: Orłowski (Skra, waga lekka 60,7 kg.) i Janiszewski (Varsovia, waga półśrednia 61,8 kg.). Walka prowadzona w ostrem tempie, zakończyła się zdecydowanem zwycięstwem Orłowskiego na punkty. Walka prowadzona ze strony Janiszewskiego stała na niskim poziomie technicznym.

W ostatniej parze walczą: Gross (Skra 61 kg.) i Czyżewski (Varsovia, 54,4 kg.). Zwycięzcą na punkty zostaje Gross, który miał znaczną przewagę techniczną.

Ogółem zwyciężyła bezapelacyjnie „Skra", która wygrała wszystkie spotkania. U Varsovji materjał dobry, ale zupełnie jeszcze surowy i nierutynowany. Organizacja zawodów dobra. Sędzia ringowy, p. Strzeszewski, bardzo dobry. Widzów około 300. **I. Klibański.**

ORYGINALNY TANIEC JAPOŃSKI.



Wyota Nyska, znakomita tancerka japońska, wywołuje obecnie zachwyt w Paryżu swemi oryginalnemi tańcami, stanowiącemi połączenie sztuki tanecznej japońskiej i klasycznej.

ZE SPORTU

VARSOVIA — CZARNI 4:0 (4:0).

Mecz piłkarski, rozegrany na boisku Skry, przyniósł zwycięstwo drużynie pierwszoklasowej w stos. 4:0.

MISTRZOSTWA WARSZAWY W SIATKÓWCE.

Dalsze rozgrywki o mistrzostwo stolicy w piłce siatkowej dały następujące wyniki: Konopnicka — Emilji Plater 2:0, Tymińska — Kudasiewicz 2:0, Orzeszkowa — Rosenfeldowa 2:0, Polonja — Orkan 2:0, AZS — Makabi 2:0, YMCA — Zieloni 2:0, Rey — Wyżykowski 2:0, Żuchowski — Czacki 2:1. Dalszy ciąg dn. 2.III.

BIEG NA PRZEŁAJ A. Z. S.

W Agrykoli odbył się wewnętrzny bieg na przełaj AZS na dystansie 3 klm. Zwyciężył Malanowski (9:54), bijąc o kilka metrów Kostrzewskiego oraz Ołdaka. Teren bardzo ciężki.

BIEG NA PRZEŁAJ WARSZAWIANKI.

W Agrykoli odbył się wewnętrzny bieg na przełaj Warszawianki na dystansie 2 klm., który przyniósł łatwe zwycięstwo Forysiowi (6:35). przed Żubrem i Buczyńskim.

Z powodu odwilży zawody saneczkowe nie odbyły się.

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki

— — — — —

Narodowy
o 8-ej „Zbójcy"

Letni
o 8-ej „W rajskim ogrodzie"

Teatr Wielki. Dziś przedstawienie zawieszone. Jutro występ tenora p. Chorjana w tytułowej partji „Fausta".

Teatr Narodowy. Dziś przedstawienie „Zbójców" sprzedane Związkom Kulturalnym. Jutro „Szkoła żon" i „Krytyka szkoły żon".

Teatr Letni. Dziś i dni następnych „W Rajskim Ogrodzie".

Teatr Polski. Codziennie „Święty Gaj".

Teatr Mały: „Jedyny ratunek".

Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera. Dziś „Potasz i Perlmuter".

Teatr Fredry. Dziś „Trędowata".

Teatr Odrodzony. Dziś „Kasper Karliński".

Teatr Messal-Niewiarowskiej. Dziś „Księżna-cyrkówka".

Qui pro quo. Wesoła rewja „No to chodź pan".

Perskie Oko. Codziennie „Adju Fruziu".

Olimpja. „Bo właśnie w nocy".

Nietoperz. „Nareszcie bawmy się".

Konserwatorjum. Jutro koncert mistrzowski. Program wykona idealny interpretator dzieł Beethovena, prof. S. Eisenberger. W programie sonata B-dur, op. 28, sonata M-mol, op. 447, Andante favori, Cztery Bagatelki, sonata C-mol, op. 111. Kasa: Chodowiecki. Krak. Przedm. 9.

Z teatrów świetlnych.

Kino „Apollo". „Ben Hur".

Kino „Stylowy". „Na paryskim bruku" z Ramonem Novaro.

Filharmonja — Panienka z protekcją z Ossi Oswaldą i Willy Fritschem i „Jej Kaprys" z M. Kolinem.

Kino Palace. „Nowoczesna Dubarry".

Teatr „Wodewil". — „Rok szału i użycia" z Rod La Rocque i Margueritte da la Motte.

Kina „Splendid". „Jak zostać primadonną" z Colleen Moore.

„Pan" i „Corso" — Krzyżowa droga białych niewolnic.

Kinematograf Miejski. „Kapitan z Nancy B."

Colosseum — „Bez ślubu" z Giną Palerme.

Z GIEŁDY

z dnia 27 lutego, godz. 10 w.

Na rynku akcyjnym przez cały dzień dzisiejszy panował nastrój chwiejny, kursy kształtowały się niżej kursów wczorajszej giełdy, przy bardzo małych obrotach.

Listy zastawne nieco słabsze. Dolar w obrotach prywatnych bez zmiany.

Dolar gotów. 8.92½, Bank Polski 104.00, Cukier 4.37½, Węgiel 89,50, Modrzejów 7.05 — 7.10, Ostrowiec 18.15, Lilpop 21.75, Rudzki 1.59, Starachowice 2.72½, Żyrardów 16.70. Rubli 100 złoem 471.00.

Z sądów.

ZA ZNIESŁAWIENIE.

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę z osk. wiceprezydenta m. st. Warszawy posła Ilskiego, o zniesławienie przeciwko redaktorowi „Kurjera Czerwonego" Butkiewiczowi. Pan Ilski poczuł się dotknięty artykułami w „Kurjerze Czerwonym" dotyczącemi rzekomego sfałszowania budżetu teatralnego.

Sąd skazał red. Butkiewicza na 3 miesiące więzienia i 1.000 zł. grzywny.

Wyrok Sądu Apelacyjnego w sprawie zajść w Gostyninie.

Sąd Apelacyjny zaczął rozpatrywać wczoraj sprawę 30 oskarżonych o napad, z użyciem broni palnej na komisarjat policji w Gostyninie.

Sprawa, według aktu oskarżenia, przedstawiała się jak następuje:

Przekupka Komorowska sprzedawała kurczęta na jezdni. Policjant Wiland kazał się jej usunąć, odmówiła, chciał by się z nim udała do komisarjatu — nie zgodziła się. Posterunkowy zaczął ją ciągnąć siłą do komisarjatu. Przekupki podniosły krzyk, że policjant znęca się nad brzemienną kobietą. Komorowska padła na ziemię, oświadczając, że nie może iść. Zebrał się tłum, który udał się przed starostwo i do komendy policji domagając się wydania Wilanda który zabił ciężarną kobietę. Zaczęto strzelać, policja odpowiedziała strzałami, przytem kilka osób zabito, kilka raniono. Lekarz wezwany do Komorowskiej, stwierdził, że nic się jej nie stało. Tyle akt oskarżenia.

Pociągnięto do odpowiedzialności szereg osób, oskarżonych o udział w rozruchach.

Oskarżonych: Augustowskiego, Huka, Joska Jagodę i Adama Olejnika sąd okr. w Płocku skazał na 3 lata więzienia; 13 z pośród osk. skazano na półtora roku więzienia. 10 na rok i 3 na 6 miesięcy.

Sąd apelacyjny zmniejszył karę Kowalskiemu i Radeckiemu do 8-u m. więzienia uznając zarazem, że karę odcierpieli; uniewinniono Białczyka, Subana, Gadomskiego, Zielińskiego i Maciejakową. W stosunku do pozostałych wyrok sądu okręgowego zatwierdzono. **I. K.**

SZANGHAJ.

WALKA O NAJBOGATSZE MIASTO CHIN.



Dokoła tego wielkiego miasta chińskiego toczą się obecnie najzawziętsze walki między rewolucyjną armją kantońską a Sung'iem, kacykiem szanghajskim, który jest powolnem narzędziem w rękach bankierów europejskich.

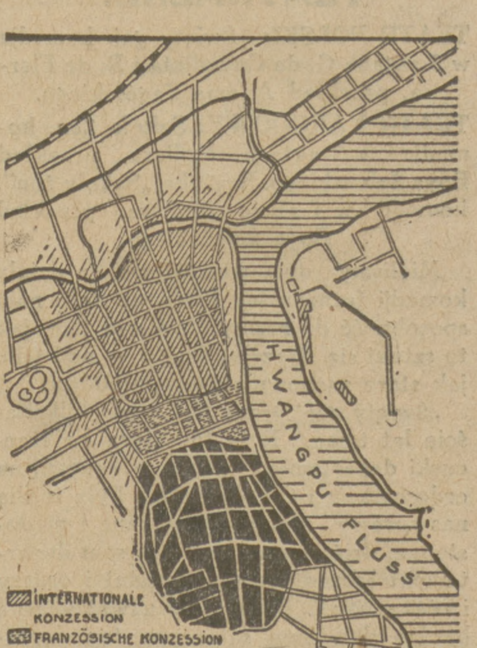
Szanghaj jest bodaj najbogatszem miastem w Chinach, siedzibą wielkich banków i baronów rozmaitego przemysłu. Europejczycy posiadają własną dzielnicę, swój zarząd, swoją policję, swoją ochronę wojskową. Europejska część miasta jest najokazalsza i najbogatsza, jak się łatwo przekonać można z naszego rysunku..

Robotnicy chińscy, których krocie tysięcy pracuje w fabrykach, należących do kapitalistów europejskich, mieszkają w dzielnicy chińskiej, brudnej, niehygjenicznej.

Na fotografji widzimy na pierwszym planie port z licznymi okrętami. W głębi gmach poczty głównej.

Plan, który dajemy poniżej, objaśnia rozmieszczenie różnych koncesji europejskich. Kreski ukośne oznaczają koncesję międzynarodową. Kreski przerywane poprzeczne — koncesję francuską. Dzielnica, zakreślona czarnym kolorem, zamieszkana jest przez Chińczyków.

PLAN SZANGHAJU.



NOWOCZESNA GIMNASTYKA.



Dwie zapalone zwolenniczki sportu podczas codziennych ćwiczeń.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL. Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA PPS. Odbito w drukarni „Robotnika" Warecka 7.